WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 45. **Bochum, sobota, 18 kwietnia 1896.** **Rok 6.**

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Dla wyjaśnienia

musimy do „oświadczenia“, zamieszczonego w numerze czwartkowym, dodać, że uchwalono i podpisano je na zebraniu Polaków, które się odbyło u p. Gallanda w Bochum, dnia 12 bm.

Zebranie wysłało też petycyę do Wiel. O. Prowincyała OO. Franciszkanów, a Rodacy z dyecezyi paderbornskiej wystósowali prócz tego petycyę do Najprzew. ks. Biskupa paderbornskiego. W swych pismach proszą Polacy władze duchowne, aby wpłynęły na O. Andrzeja, iżby znów nastać mógł spokój i zgoda pomiędzy Polakami a duchowieństwem. Czas też już najwyższy!

Mówiono także o wysłaniu petycyj do Kolonii i Monasteru, ale tę sprawę pozostawiono Rodakom odnośnych dyecezyj. O wysłaniu petycyi do Nuncyusza w Monachium — jak o tem piszą do „Wielkopolanina“ — nie było na zebraniu mowy. Miejmy nadzieję, iż starania Rodaków pomyślny odniosą skutek.

Langendreer. U nas w Langendreer też niezupełna panuje zgoda, nad czem bardzo ubolewać trzeba, gdyż to dobrej sprawie bardzo szkodzi. Tej niezgodzie winni są zaś ci, którzy na Polaków najrozmaitsze oszczerstwa i wyzwiska miotają i Polaków pomiędzy sobą pokłócić pragną, aby potem w mętnej wodzie ryby łowić. Owym nieporozumieniom winni ci, którzy sądzą, że tylko tacy są dobrzy, którzy z nimi trzymają, a innych, którzy nie godzą się na ich zdanie, uważają za ludzi złych. Wiedzą jednak sąsiedzi, jak kto siedzi, to też i my wiemy, co niejeden z ich przyjaciół wart. Cóż tam jednak o takich sprawach się rozpisywać, kiedy znaną jest rzeczą, że owi ludzie nie mając za sobą słuszności, zaczęli walczyć oszczerstwami. Polacy jednak wiedzą, gdzie prawda, to też tak łatwo w pole wywieść się nie pozwolą.

Bochum. Tutejsze kółko śpiewu „Halka“ odbyło w dniu 12 kwietnia swe doroczne walne zebranie. — Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego odczytał sekretarz sprawozdanie roczne, które wykazuje, że członków było 41, wykreślono 8, pozostaje na rok bieżący 33. Dochodu było 84,55 mr., rozchodu 70,85 mr., pozostaje w kasie 13,70 mr. Następnie przystąpiono do oboru nowego zarządu, w skład którego wchodzą członkowie: Fr. Namysł, przew.; Antoni Bauer, zast.; W. Lorenc, sekr.; St. K. Dzierżawski, zast.; Jan Jankowiak, kasyer; Szulc dyregentem śpiewu; St. Dzierżawski i Bron. Domiński gospodarzami zabaw. Nadmienić wypada, że teraz mamy, dzięki staraniom członka p. A., dzielnego dyrygenta, który starać się będzie śpiew nasz ojczysty w naszem kółku podnieść. Lekcye śpiewu odbywać się będą co niedzielę przed poł. o godz. wpół do 12-tej w lokalu p. Bönigera.

W końcu prosimy tych wszystkich Rodaków, którzy jeszcze do kółka śpiewu nie należą, by nie ociągali się z przystąpieniem do tegoż, bo jak wiadomo, nasi „najmilsi“ dokładają wszelkich starań, by cudny śpiew nasz zniszczyć, gdyż nawet w naszych stronach rodzinnych zakazują grywać polskie melodye. Pokażmy jednak, że pieśń polska w ustach Rodaka jak była, tak jest i będzie potęgą jednaka.

Fr. Namysł, przew. W. Lorenc, sekr.

Z Rzymu

piszą „Kuryerowi Poznańskiemu“:

Dziś 10 kwietnia żegnaliśmy tu Najprzew. Arcypasterza Floryana, który po pięciotygodniowym pobycie w Rzymie opuścił dziś miasto wieczne, aby znowu powrócić do nowych zajęć i trudów wśród swoich Archidyecezyj. Na dworcu zebrała się znaczna liczba wielbicieli duchownych i świeckich, wśród których widzieliśmy O. Jenerała Smolikowskiego, Ojca profesora Pawlickiego z Krakowa, alumnów Kollegium i wielu z bawiącej w Rzymie świeckiej młodzieży polskiej.

Najprzew. ks. Arcypasterz pożegnawszy serdecznie i z rozczuleniem księdza Kardynała Ledóchowskiego, któremu z wdzięcznością dziękował za Jego łaskawość i gościnność, podążył na dworzec o godzinie 2 po południu w powozie Jego Eminencyi w towarzystwie ks. kanonika Meszczyńskiego i profesora Ojca Pawlickiego. Dla każdego na dworcu znalazł jeszcze Najprzewiel. ks. Arcypasterz słowo uprzejme i życzliwe zdobywając sobie tem serca wszystkich, którzy z chwil Jego w pobliżu tutaj spędzonych na długie lata miłą będą mieli pamiątkę. Mianowicie wdzięczni pozostaną ci, dla których w dobroci swojej Najprzew. ks. Arcypasterz poprosił Ojca św. przy pożegnalnej swojej audyencyi także o posłuchanie, którą to prośbę Ojciec św. najłaskawiej wysłuchać raczył. Tego szczęścia niespodziewanego dostąpiliśmy w drugie święto Wielkanocne, gdy już w pierwsze święto mogliśmy się cieszyć obecnością na Mszy św. przez Ojca św. odprawionej.

O godzinie 11 minut 15 rozpoczęła się audyencya pożegnalna Najprzew. ks. Arcypasterza i trwała przeszło pół godziny, następnie dozwolonem nam było zbliżyć się do tronu Ojca św., aby ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego.

Najpierw przedstawił, a raczej przypomniał Ojcu św. ks. Arcybiskup profesora Ojca Pawlickiego z Krakowa, jako filozofa wszechnicy Jagiellońskiej, któremu w dłuższej łaskawej rozmowie polecał Ojciec św. wpływ na młodzież dzisiejszą przez filozofię prawdziwie chrześciańską. Następnie zbliżył się profesor Wicherkiewicz, dziękując na klęczkach Ojcu świętemu za oznaczenie, jakie doznał z łaski Jego Świątobliwości na przedstawienie swojego Arcypasterza.

Ojciec św. wziąwszy w rękę krzyż komandorski z piersi profesora, raczył najłaskawiej odpowiedzieć, że cieszy się, gdy może wiernych synów Kościoła nagradzać. Z kolei przybliżył się ksiądz kapelan Jego Arcybiskupiej Mości, dla którego na pożegnanie poprosił ks. Arcybiskup w nagrodę za przywiązanie jego i wierną służbę o błogosławieństwo. Między młodzieżą przedstawioną Ojcu św. byli: hrabia Ludwik Badeni, syn ministra-prezydenta, hr. Stanisław Badeni, syn marszałka, hr. Szeptycki, hr. Sobański, pp. Klobasa z Galicyi, Alfred Chłapowski z Bonikowa i Henryk Skirmunt.

Ojciec św. dla każdego z nich znalazł przychylne słowo ojcowskie, a raczył wyszczególnić hr. Ludwika Badeniego, syna ministra, do którego wyraził się o ojcu z wielkiem uznaniem i przypomniał sobie, że widział go przed 3 laty jako namiestnika. Wyraził także Ojciec św. nadzieję, że taki mąż, jak hrabia Badeni, będzie umiał w duchu chrześciańskim coraz bardziej wykształcenie młodzieży przeprowadzić. W końcu poklęknęliśmy wszyscy z Najprzew. ks. Arcypasterzem u stóp tronu, a Ojciec św. podniesionym głosem nam wszystkim i rodzinom naszym raz jeszcze wspólnie Swojego błogosławieństwa udzielił. Ta chwila uroczysta na całe życie w żywej pozostanie nam pamięci.

Zamek na Wawelu.

Wawel, stara rezydencya królów polskich, świadek wielkości i chwały narodu naszego, znajduje się dotąd w pohańbieniu, służy bowiem wojsku austryackiemu za koszary. Ktokolwiek zwiedza Kraków i udaje się na zamek królewski, doznaje jak najprzykrzejszego uczucia i rozczarowania, gdy widzi, jak żołdactwo rozpiera się w rezydencyi Kazimierza Wielkiego i królowej Jadwigi. Przygnębiające wrażenie wywierają na widzu odrapane mury i ściany zamkowe odarte z ozdób dawniejszych.

To też oddawna już powstała w społeczeństwie myśl restauracyi Wawelu i usunięcia z niego koszar wojskowych. Pracował nad tem usilnie zasłużony prezydent miasta Krakowa, późniejszy marszałek krajowy Galicyi, ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz i zmarły przedwcześnie architekt krakowski ś. p. Tomasz Pryliński, odnowiciel Sukiennic krakowskich, który nawet opracował plany restauracyi Wawelu.

Gdy cesarz Franciszek Józef bawił w r. 1880 w Krakowie udała się do niego deputacya sejmu galicyjskiego z hr. Ludwikiem Wodzickim na czele, który prosił cesarza o przejęcie Wawelu na rezydencyę cesarką w następujących słowach:

„Najjaśniejszy Panie! W mieście, gdzie mamy szczęście Waszą cesarską Mość powitać, na wstępie do naszego kraju stoi dawny zamek królewski, a wiążą się z nim najdroższe i najszacowniejsze wspomnienia z naszej przeszłości. Odpowiadając powszechnemu uczuciu i gorącemu pragnieniu kraju, postanowił sejm galicyjski zanieść do Waszej cesarskiej Mości najuniżeńszą prośbę, ażebyś, Najjaśniejszy Panie, zamek ten do dawnej świetności przywrócić, uznać go za swą siedzibę i w czasach pobytu w Galicyi zamieszkać w nim raczył. Jako deputacya sejmu i w spełnieniu obowiązku, uchwałą sejmu nam przekazanego, składamy tę prośbę u stóp Twego tronu, pewni, że cześć przeszłości i wierne przywiązanie do dawnych pamiątek zyska uznanie w wspaniałomyślnem sercu Waszej cesarskiej Mości. W gorącem tem pragnieniu naszem przywrócenia zamku krakowskiego do pierwotnego przeznaczenia, racz Najjaśniejszy Panie, widzieć dążność do otaczania czcią należną i poszanowanie idei monarchicznej, około której naprzeciw prądom, jakie pojawiają się gdzieindziej, tem silniej i wytrwalej jednoczyć się wypada. Racz, Najjaśniejszy Panie, słowem Twem cesarskiem czci-

godny ten zabytek przeszłości podźwignąć z upadku, przywrócić mu powagę siedziby monarszej, a będzie to wśród tylu łask, których doznaliśmy od Ciebie, jedną z największych, jedną z tych, która najgłębiej i najserdeczniej zapisze się w wdzięcznej pamięci mieszkańców tego kraju.“

Cesarz dał na to przemówienie następującą odpowiedź:

„Oceniam uczucia, które skłoniły sejm Galicyi do wystąpienia z prośbą obecnie mi przedstawioną. Wielką to cnotą poważne tradycye przeszłości w wysokiej czci przechowywać i godzić się z obowiązkami teraźniejszości. Bądźcie, panowie, przekonani, że spełnienie waszej prośby leży mi na sercu i że szczególne sprawi mi zadowolenie, gdy ujrzę starością omszały zamek Wawelu w odmłodzonej postaci, do dawnej świeżości przywrócony.“

Mimo tych łaskawych słów cesarza Franciszka Józefa nie mogła myśl ta być zamienioną w czyn z powodu trudności, jakie robiła władza wojskowa, która żądała innego odpowiedniego miejsca na koszary. Na budowę koszar dla wielkiej załogi krakowskiej potrzeba jednak wielkiej sumy, której władza wojskowa domaga się od miasta. Kraków zaś nie ma na to odpowiednich funduszy.

Sprawa byłaby więc poszła w odwłokę i Wawel nasz ukochany byłby nadal przedstawiał obraz smutnej siedziby koszarowej, nieodpowiadającej godności zamku królewskiego.

Pokazuje się jednak, że patryotyzm i ofiarność na cele narodowe oraz cześć dla pamiątek narodowych nie wygasły jeszcze w narodzie. Pisma krakowskie przynoszą nam bowiem radosną wieść, że zasłużony dyrektor znakomicie rozwijającej się krakowskiej kasy oszczędności, p. Franciszek Ślęk podał na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu komisyi kontrolującej w imieniu dyrektora kasy wniosek, ażeby kasa dla uświetnienia jubileuszu pięćdziesięcioletnich rządów cesarza Franciszka Józefa (przypadających na rok 1896) wzięła sprawę odzyskania Wawelu w swe ręce i wyznaczyła z majątku swego 400,000 złotych reńskich, czyli 640,000 marek na budowę koszar dla załogujących tamże wojsk. W celu przeprowadzenia projektu ma być wybrana komisya, złożona z pięciu osób.

Wniosek ten musi przejść jeszcze uchwałę komisyi kontrolującej, tak zwanego wielkiego wydziału kasy, musi uzyskać zatwierdzenie ze strony rządu krajowego, ale najniezawodniej zostanie przyjęty i zatwierdzenie to uzyska a w ten sposób najważniejsza przeszkoda odzyskania Wawelu zostanie usuniętą.

Z radością powita tę wiadomość zapewne każdy Polak, dla którego starożytny zamek wawelski jest jedną z najdroższych pamiątek narodowych. Królewski iście dar, jaki zamierza na cel ten zrobić dyrekcya kasy oszczędności w Krakowie, nie jest lekkomyślną rozrzutnością, gdyż suma 400,000 złr. ma być wziętą z funduszu czystych zysków, wypracowanych przez znakomicie rozwijającą się krakowską instytucyę finansową, która już kilka razy znaczniejsze poświęciła sumy na cele narodowe.

Jeżeli więc, dzięki tej ofiarnej inicyatywie, Wawel nasz królewski przestanie być siedzibą żołdactwa i odnowiony zostanie odpowiednio do swej świetnej przeszłości, to cały naród polski z wdzięcznością i czcią wspominać będzie po wszystkie czasy ofiarny czyn krakowskiej kasy oszczędności i czyn zacnego dyrektora p. Franciszka Ślęka.

Ktokolwiek zaś odwiedzać będzie dawną rezydencyę naszych królów, z większą niż dotąd otuchą i radością nucić będzie pięknego krakowiaka Wasilewskiego:

„Na Wawel, na Wawel,
Krakowiaku żwawy!
Podumaj, potęsknij
Nad pomnikiem sławy!“

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Dotąd Najprzew. ks. Biskup już 30 nowych kleryków przyjął do seminaryum duchownego, tak iż ten zakład w nowym roku studyów liczyć będzie 101. Tak wysokiej liczby jeszcze nigdy nie było. Otwarcie nowego roku studyów nastąpi we wtorek 21-go kwietnia przed południem.

Komisya kolonizacyjna nabyła od Niemca dobra rycerskie Julianowo, w powiecie świeckim położone. Zapłacono po 123 marki za morgę.

W Grudziądzu odbyło się onegdaj zenie tamtejszej gałęzi „bundu“ rólników niemieckich. Na zebraniu tem przemawiał niejaki p. Kries o agitacyi wyborczej. Mówca zwrócił się przeciwko zdaniu wypowiedzianemu na podobnem zebraniu w Jabłonowie, „iż lepiej wybrać agraryusza Polaka, niż nieagraryusza Niemca“ i nazwał zdanie to niepatryotycznem. Członkowie „bundu“ są w pierwszej linii Niemcami, potem dopiero agraryuszami, więc w każdej walce wyborczej powinni stawać po stronie Niemca, bez względu na to, jakiego jest przekonania, byle tylko nie dopuścić do zwycięztwa Polaka. Wobec częstych umizgów panów „Bundowców“ do Polaków, warto sobie spamiętać to cenne wyznanie.

Starogard. Na budowę szos z Rüshofu na Barłożno na granicy powiatu Kwidzyńskiego, z Pączewa do Czarnego lasu i ze Starogardu do Kokoszek przyznano z prowincyonalnych premij na budowę szos ogólną sumę 68,573 m.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najprzew. nasz ks. Arcypasterz powrócił z Rzymu do Poznania we wtorek o godz. 2, minut 23, po południu.

Dobry Niemiec nie rozumie po polsku. Działo się wczoraj na dworcu centralnym w Poznaniu. Podróżna: Proszę o bilet trzeciej klasy do Żabikowa. — Kasyer kolejowy opryskliwie: Deutsch, deutsch! — Podróżna: So viel polnisch könnten Sie verstehen! — Kasyer: Ich bin ein Deutsche und ein guter Deutsche versteht nicht polnisch. — Widocznie aura na dworcu przesiąknięta była atmosferą 89-ciu hakatystów, którzy się do Poznania na zebranie zjechali!

Szczęście, że podróżna, chociaż jest dobrą Polką, umiała trochę po niemiecku, inaczej byłaby musiała kazać sobie napisać niemiecką petycyę do urzędnika, któryby polskich mów też pewnie zrozumieć nie chciał. — To się nazywa „kultura“.

Wągrowiec. O pożarze, który w drugie święto Wielkanocne wybuchł w Wielkich Mirkowicach i który zniszczył 12 budynków, donoszą jeszcze takie szczegóły: Ogień powstał u posiedzicielki Brandtowej właśnie w tym czasie, gdy w izbie zaczęli chłopacy tańcować. Ogień wybuchł od razu płomieniem i w mgnieniu oka przeniósł się na inne budynki, tak, że w przeciągu krótkiego czasu zgorzało 12 budynków gospodarczych. Zywcem zgorzało 12 owiec, bydło zdołano uratować. Spalił się też cały inwentarz martwy, który nie był zabezpieczony.

W Gnieźnie jest domów wartości wyżej 12,000 marek 224. Z tych należy do Polaków 68, czyli 33 procent domów wartości wyżej 12,000 marek jest w ręku polskiem.

W Tursku założone zostało dnia 2 bm. przez wicepatrona powiatu pleszewskiego, p. Karola Chłapowskiego, nowe Kółko rolnicze.

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

— Jeśli mnie kula moskiewska, lub niemiecka nie ubije, to po ostatecznem zawarciu pokoju przyjadę ze swatem do kolegi, pokłonię się mu do nóg i o wnuczkę poproszę — ozwał się Janek Gałęzowski, który już stopnia porucznika się dosłużył.

— Ja również! — wykrzyknął Witold.

— Przecież śmierć za narzeczoną sobie wybrałeś — żartować poczęło kilku.

— Dajcież mu pokój z taką narzeczoną — mruknął pułkownik Zawadzki — przyjeżdżaj do mnie chłopcze, przyjeżdżcie obaj do mej Zawady, a ja was do Zośki poprowadzę i powiem: „Wybieraj dziewczyno, obaj cię miłują, dzielne z nich zuchy, do boju się palą, do czynu szlachetnego pochopni, możesz im śmiało powierzyć swe serce.

Janek się roześmiał

— Oj, i żonka będzie, ktoby się spodziewał, że ją pod Lipskiem znajdę.

— Takiś pewny, że ciebie wybierze? — odparł z przekąsem Witold.

Tak gawędzili, żartowali, aż powoli ognisko wygasło, więc powstali i rozeszli się do namiotów, by spocząć przed bojem. Ruch, jaki powstał równo ze świtem w obozie, zbudził ich dopiero; żwawo porwali się z niezbyt wygodnej pościeli, w chwilę potem stali już na czele swych oddziałów.

Napoleon objechał szeregi, prócz Francuzów i Polaków, byli w nich Sasi i Wirtemberczycy; znalazłszy wszystko w porządku, dał sygnał do bitwy. Zagrały naraz armaty, wszystkie oddziały wojska, prócz tego, którym dowodził sam cesarz, uderzyły jednocześnie na nieprzyjaciela, od pierwszego spotkania zwycięztwo zdawało się przechylać na stronę Francuzów.

Przypatrując się zdala bitwie przez lunetę, Napoleon już widział w myśli pierzchających nieprzyjaciół i czoło, na którem duma zaświeciła, podniósł w górę, gdy nagle spostrzegł nieład w swem wojsku, szeregi łamać się poczęły...

— Co znaczy ta luka? — rzekł sam do siebie i znów lunetę do oczu przykłada, patrzy, bada i pojąć nie może, jaka siła naraz tylu ludzi z szeregów mu wyrwała?... Lecz nie długo czekał na rozwiązanie zagadki, od jednego z wodzów przypadł do niego goniec i oznajmił mu, że wojska saskie i wirtemberskie zdradziły go, że w chwili boju przeszły na stronę nieprzyjaciela!..

Napoleon w milczeniu przyjął tę wiadomość, zwrócił się do swego hufca.

— Teraz my pójdziemy — rzekł i ruszył ku miejscu walki. Francuzi poczęli się właśnie cofać, bo nieprzyjaciel, ośmielony zdradą ich sprzymierzeńców nacierał śmielej... gdy w tem luka, wytworzona przez Wirtemberczyków i Sasów zapełniła się, jakby cudem, ktoś z bocznych szeregów wpadł w nią z licznym zastępem ludzi, młody dowódzca szablą wskazując swoim wroga, uderza pierwszy na niego. Cesarz zatrzymał konia, przyłożył lunetę do ócz, chwilę patrzał uważnie, poczem zwrócił się do króla Westfalii, który tuż przy nim siedział na koniu.

— To bojar polski, ten Poniatowski — rzekł, — pospiesz do niego i oświadcz mu, że w tej chwili został marszałkiem francuskim.

Król spiął konia ostrogą i pobiegł spełnić rozkaz, lecz, gdy wśród gradu kul spadających z hałasem koło nich, powtórzył księciu Józefowi słowa cesarza, dzielny bohater zmarszczył czoło.

— Jeśli zaszczyt, jaki mnie spotyka, ma równocześnie pozbawić mnie stokroć więcej cenionego przezemnie zaszczytu prowadzenia wojsk polskich do boju, to przyjąć tytułu marszałka nie mogę — odparł stanowczym tonem.

— Możesz być spokojnym, książę, bo cesarz nie ma zamiaru odbierać cię Polakom — odrzekł król Westfalii i pospieszył z powrotem do cesarza, by mu powtórzyć odpowiedź księcia.

— Zacny Polak, szkoda, że to nie Francuz! — wykrzyknął Napoleon — chodźmy na pomoc temu bohaterowi — to mówiąc, konia uderzył ostrogą.

Obecność cesarza dodała otuchy przerażonym zdradą Niemców wojskom, ożywiła zapał, natarli śmielej i bój zawrzał z podwójną siłą; mijały godziny jedna po drugiej, wieczór zapadać począł, jeszcze walczyli, nie ustępując sobie wzajemnie; ciemna noc wytrąciła im dopiero broń z dłoni.

Kto był zwycięzcą, nie można było tego stanowczo orzec, chwała spadała wszakże na Napoleona; nie powalił on wprawdzie olbrzyma, lecz nie pozwolił mu zająć pola bitwy i rozproszyć swego wojska, choćiaż siły jego były znacznie mniejsze od wojsk sprzymierzonych. Najbardziej zwątpiałym wróciła otucha, z widocznem na obliczu zadowoleniem objechał cesarz szeregi i podziękował wojsku, że tak dzielnie walczyło, a zwróciwszy się w obec wszystkich do księcia Józefa, powiedział, że jemu należy się sława dnia tego.

Gdy po skończonym boju żywi i zdrowi poczęli rozglądać się po szeregach i liczyć brakujących towarzyszy, Mieczysław spostrzegł, iż Witolda również nie było; wielce niespokojny o niego, począł dopytywać wszystkich, czy kto nie wie, co się z nim stało.

• Ze Śląska czyli Starej Polski.

Miechowice. Ks. Riedl, dotychczasowy kapelan w Miechowicach został proboszczem w Lysku.

Gliwice. Sędziwi małżonkowie Przezdzing w Łoni napalili w zeszły piątek silnie w piecu i udali się na spoczynek. Na drugi dzień znaleziono ich nieżywych. Jak się okazało był piec zepsuty i szkodliwe gazy nie uchodziły kominem lecz na izbę.

Król. Huta. Pomiędzy Piaśnikami, Chropaczowem i Brzeziną zapada się w skutek wybierania podziemnego coraz więcej powierzchnia ziemi. Pola graniczące z Piaśnikami stoją po większej części pod wodą.

Tychy. Do „Katolika" piszą: „I u nas głoszono z ambony, aby „Katolika" nie czytano, ponieważ „Katolik" przestał być gazetą katolicką. Ja się w pierwszej chwili zląkłem, myśląc że „Katolik" przystał do Moskala. Przyszedłszy jednak do domu, przeczytałem go z uwagą i nic takiego nie znalazłem, owszem zauważyłem, że jak go tylko od samego początku — to jest 28 lat — czytam, zawsze „Katolik" zajmował się gorąco sprawami Kościoła św. i broni wiernie interesów swoich czytelników. My go też za to nie opuścimy, przeciwnie póki żyć będziemy, będzie on naszą jedyną gazetą a także i dzieci nasze muszą go czytać." „Katolik" nie podoba się germanizatorom, ponieważ przeszkadza ich niechrześciańskiej robocie i nawołuje rodziców, aby uczyli swe dzieci po polsku.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sejm pruski na pierwszem swem posiedzeniu rozpatrywał wniosek duńskiego posła Johannsena, żądający, aby w szkołach ludowych północnego Szlezwigu uczono dzieci w języku duńskim, lecz pomimo poparcia ze strony Polaków i centrum wniosek ten słuszny upadł.

Parlament niemiecki ma przed sobą tyle pracy, że nie będzie już mógł do feryj załatwić. Zostanie przeto sesya parlamentarna odroczoną do jesieni.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm, który wracając z Włoch wstąpił do Wiednia, podczas przyjęcia w zamku powitał bardzo serdecznie prezesa gabinetu hr. Badeniego; cesarz zauważył, iż cieszy go bardzo, że nadarzyła mu się sposobność poznania tego męża stanu i zaprosił hr. Badeniego na prywatną audyencyę.

Z prezesem węgierskiego gabinetu baronem Banffym i ministrem bar. Josika zamienił cesarz również kilka słów serdecznych.

Wiedeń. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, otrzymał order Czarnego orła, a kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, Złote runo.

Londyn. „Times" donosi z Kapstadtu, że 100 uzbrojonych mężczyzn udało się koleją z Johannesburga do Mafekingu.

Z różnych stron.

Bochum. W trupie, którego znaleziono onegdaj przy fabryce „Westfalia" poznano Stanisława Woźniaka z Wattenscheid. Woźniak został prawdopodobnie zamordowany.

Hagen. Najstarszy syn posła Fusangla składał niedawno śluby zakonne w klasztorze OO. Dominikanów w Venlo.

Herne. Górnik Ignacy Wierzbiński, który to zabił 24 lutego rb. Gustawa Hahne, został skazany przez sąd przysięgłych w Bochum na 12 lat do domu karnego. Gazety niemieckie z lubością podnoszą, że skazany urodził się Polakiem. Nadmienić też musimy że w niektórych kołach niemieckich spodziewano się, iż Wierzbiński zostanie skazany na śmierć i takim sposobem pierwszym, którego zetną w Bochum, będzie Polak, sąd popsuł im jednak ich radość, bo W. na śmierć nie skazał. — Zrobiliśmy o tem wzmiankę, aby pokazać, jak każdy krok Polaków bywa śledzony. Smutna to zaiste rzecz, że od czasu do czasu który z naszych Rodaków tak ciężkich dopuszcza się występków, szkodząc przez to bardzo dobrej sławie Polaków. Śledząc sprawę przestępstw popełnionych przez Polaków, przyśliśmy do przekonania, że zwykle pijaństwo jest tych wykroczeń przyczyną. Przeciw pijaństwu walczyć trzeba gorliwie, trzeba ten brzydki nałóg zupełnie wykorzenić, a wtenczas innych wykroczeń mniej będzie.

Berlin. Margaryny nie ma być wolno sprzedawać w handlach, w których masło sprzedają. Tego żąda projekt do ustawy. Wobec tego postanowili fabrykanci margaryny oddać rzeźnikom sprzedaż margaryny.

Donoszą z Wrocławia, że rodak nasz pan Paweł Pajzderski, inżynier górniczy, zaangażowany został na uczestnika wyprawy, którą rząd holenderski w głąb wyspy Jawy w celu zbadania pokładów kruszczów, złoto i miedź zawierających, w tym roku urządzić zamierza. Kierownik tej wycieczki, inżynier w służbie holenderskiej w Indyach, przybył osobiście do Tarnowic i zawarł w imieniu rządu z panem Pajzderskim kontrakt.

W Hadamarze nad Renem złożyło 10 abiturentów egzamin dojrzałości. Między nimi dwóch Polaków: Roman Lewandowski, syn właścicielki Klon, i Henryk Zborowski, syn radzcy sądu z Poznania. O ile wiemy, pierwszy poświęci się prawu, drugi wstępuje do seminaryum duchownego.

Ważne dla kowali! Pewien obywatel w powiecie brodnickim nabył konia za 600 marek i posłał go do kuźni w celu podkucia. Koń był niespokojny, więc kowal skrępował mu tylne nogi powrozem. To do reszty przeraziło konia i zaczął się rzucać, przyczem upadł i złamał nogę tak nieszczęśliwie, że trzeba go było natychmiast oddać oprawcy do zabicia. Posiedziciel żądał wtedy od kowala wynagrodzenia przynajmniej połowy straty poniesionej, a gdy kowal odmówił, zaskarżył go do sądu, który zawyrokował, że kowal nietylko połowę, ale całą szkodę wraz z kosztami zobowiązany jest wynagrodzić właścicielowi.

Nowy sport. W oddziale żeglugi napowietrznej petersburskiego Towarzystwa technicznego profesor moskiewski Żukowski miał odczyt o sporcie latającym. Prelegent, jak donosi „Pet. List.", wyraził zdanie, że wkrótce słynny sport kołowy zarzucony zostanie, ustępując miejsca sportowi latającemu. Ten sport przyszłości czyni, zdaniem profesora, znaczne postępy, lecz nie dzięki udoskonaleniu aerostatów, tylko przyrządów do unoszenia się w powietrzu, zwanych aeroplanami, ulepszonemi przez inżyniera berlińskiego p. Ottona Lilienthala.

Na aeroplanie Lilienthala podobno daleko łatwiej jest fruwać w powietrzu, aniżeli na wszelkich bicyklach, rowerach itp. jeździć po ziemi, nadto aeroplany mają i tę przewagę nad welocypedami, że od tych ostatnich są o połowę tańsze.

Prelegent opisywał i rysował rozmaite przyrządy do żeglugi napowietrznej, wyrabiane przez firmy Hargrare, Phillips, Wilner i Maxim, zachwalał zaś szczególnie maszynę do fruwania tej ostatniej fabryki, za pomocą którego to przyrządu można się wznieść na wysokość 600 stóp ponad ziemię.

Doniesienia kościelne.

W drugą niedz. po Wielkanocy dnia 19 kwietnia o godz. 3½ po poł. nabożeństwo w **Kolonii,** rano o godz. 7 do 10½ spowiedź, o godz. 11-tej msza św. w kościele przy ulicy Kupfergasse.

W trzecią niedz. po Wielkanocy dnia 26 kwietnia o godz. 7 rano znów sposobność do spowiedzi wielkanocnej.

W czwartą niedz. po Wielkanocy dnia 3 maja przypada nabożeństwo w **Elberfeldzie.** W sobotę wieczorem już będzie sposobność do spow. wielkanocnej i w niedz. rychło rano — po nabożeństwie już nie słucham. Dla Elberfeldu i okolicy to już ostatnia sposobność do spow. wielkanocnej, dla tego proszę skorzystać z czasu tego.

Ks. Leichert.

Kontrole wiosenne.

Dla gminy Caternberg.

Punkt zborny: Przy ewangielickiej szkole w Caternberg.

20 kwietnia o godz. 9½ dla piech. prow. z lat 1895 do 1888.

20 kwietnia o godz. 11 dla piech. prow. z lat 1887 do 1883; dla rezerwistów uzupełniających z lat 1895 do 1883.

20 kwietnia o godz. 12½ dla wszelkiej broni (wyjąwszy piech. prow.) z lat 1895 do 1883.

Dla Rotthausen, Kray i Leythe.

Punkt zborny: Sala gościnnego Schlütt w Rot hausen.

21 kwietnia o godz. 8½ dla piech. prow. z lat 1895 do 1889.

21 kwietnia o godz. 10½ dla piech. prow. z lat 1888 do 1883.

21 kwietnia o g. 12 dla wszelkiej broni (wyjąwszy piechotę prow. i rezerwistów) z lat 1895 do 1883.

21 kwietnia o godz. 1½ po poł. dla rezerwistów uzupełniających z lat 1895 do 1883.

Dla burmistrzostwa Steele i Ueberruhr.

Punkt zborny: u gościnnego Schaphausa w Steele, nad żwirówką prowadzącą do Rellinghausen.

23 kwietnia o godz. 8 dla piech. prow. z lat 1895 do 1888.

23 kwietnia o godz. 9½ dla piech. prow. z lat 1887 do 1883, dla wszelkiej broni (wyjąwszy rezerwistów), z lat 1895 do 1883.

23 kwietnia o g. 11 dla wszystkich rezerwistów z lat 1895 do 1883.

— Brat twój, pułkowniku, w moich oczach kulą ugodzony został — odezwał się jeden z oficerów — może leży ranny na polu bitwy.

Mieczysław zbladł, lecz nie stracił przytomności.

— Pomóżcie mi odszukać go — rzekł do towarzyszy.

Kilku skoczyło po płonące łuczywa, wrócili niebawem i poszli razem z Mieczysławem tam, gdzie przed chwilą wrzaski piekielne się rozlegały, a teraz cisza śmierci, przerywana od czasu do czasu jękami rannych, panowała.

Pole zasłane było ciałami koni i ludzi, a każdy padł inaczej, ten stężał z oczyma rozwartemi, zdając się wzywać pomsty niebios, tamtego twarz, śmiertelnym bólem skrzywiona, świadczyła, w jak strasznych konał męczarniach, ów twarzą ku ziemi był zwrócony, inny miał obie ręce urwane, jeszcze innemu nóg brakło; tam kilku leżąc jeden na drugim, tworzyło stos krwawy, straszny!... Noc rzuciła zasłonę na te wstrętne obrazy, lecz blask płonących pochodni oświecał nieszczęsne pole; Mieczysław mimowoli twarz odwracał, a potem przystawał i zmuszał się patrzeć na ten okropny koniec tragedyi tu odegranej, każdemu z leżących w twarz zaglądał, każdego dotykał, by przekonać się, czy w istocie nie żyje. Brnęli w kałużach krwi, przeskakiwali przez stosy trupów, przystawali i pochylali się ustawicznie, by rzec potem: „to nie on". Pole było ogromne, trupów tysiące; nareszcie przeszli je całe, każdemu spojrzeli w oczy i nie znaleźli Witołda. Mieczysław odetchnął.

— Musiał źle widzieć ten, co mi mówił, iż brat mój ranny spadł z konia, wracajmy do obozu — rzekł niemal wesoło.

— Tam jeszcze pod wierzbą dwóch leży, przy tych nie byliśmy — odparł mu jeden z towarzyszy.

Niepokój na nowo zrodził się w sercu Mieczysława, spojrzał, w istocie pod rozłożystą wierzbą widać było dwóch leżących bez ruchu; dreszcz go przeszedł, gdy postąpił żywym krokiem ku nim, a blask pochodni oświecił ich marmurowe twarze, z piersi jego wydarł się jęk głuchy, przypadł do jednego z nich i począł pospiesznie rozpinać mu mundur na piersiach.

Witołd i Janek Gałęzowski jednocześnie ugodzeni zostali pociskiem nieprzyjaciela, mieli wszakże tyle sił, iż uszli z pola bitwy i tutaj się zawlekli. Mieczysław łudził się, że brat jego jeszcze nie umarł, że to może tylko omdlenie z powodu utraty krwi, chciał się przekonać, czy przypadkiem serce nie bije, lecz próżna była jego nadzieja, to serce szlachetne już dawno zastygło...

Zaszlochał biedak.

— Witku! bracie mój drogi — jęcząc począł — o jakże mi żal ciebie, czemu Bóg taki cios bolesny zesłał na matkę naszą.

— To nie Bóg zesłał ten cios na was pułkowniku — odezwał się jeden z żołnierzy — Bóg ludziom powiedział: „kochaj bliźniego jak siebie samego, a my zamiast kochać mordujemy się wzajemnie, silniejszy słabszego tak długo gniecie i gnębi, aż tamten zemsty zapragnie.

To powiedziawszy, stary wstrząsnął głową, pomruczał coś jeszcze, a potem zwrócił się do młodszych towarzyszy.

— Przyniesicie rydle chłopcy, pochowamy pięknie tych zuchów, usypiemy im mogiłę, Bóg weźmie ich do swej chwały i nagrodzi jak zasłużyli, a ci, którzy wydarli życie z tych młodych piersi, na sądzie ostatecznym zdadzą rachunek z tego, co uczynili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Koło śpiewaków polskich „Harfa“ w Bickern
urządza dnia 26-go kwietnia swoją **rocznicę istnienia** urozmaiconą koncertem, śpiewem, teatrem i tańcem. Początek o godzinie ½5-tej. Kółka śpiewackie, które odebrały zaproszenia listowne, prosi się, by nas raczyły zaszczycić swą obecnością. Cena wstępu dla członków 30 fen., dla gości 75 fen., przed czasem 50 fen. Karty wstępu można nabyć u niektorych członków „Koła“.
Zarząd.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum
donosi swym członkom, iż w niedzielę, dnia 19 kwietnia o **godzinie 6-tej po południu** odbędzie się w lokalu p. Gallanda
walne zebranie.
O liczny udział szan. członków uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Herten
donosi swym członkom i Rodakom w Herten i okolicy, iż dnia 19 kwietnia, o godz. 5-tej po południu, na sali p. W. Agaciaka, odegrany zostanie teatr p. tyt.: „Posag w kominie“. Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Wstępne dla niečzłonków 50 fen. Członkowie i niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Wattenscheid.

Szanownym Towarzystwo i Rodakom dajemy do wiadomości, że Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid odegra w niedzielę dnia 26 kwietnia **teatr** na sali p. Brecklinghausa przy Vöderstrasse w Wattenscheid. Czysty dochód z tej zabawy będzie obrócony na „Swiętojózafacie“, które nam Wiel. ks. dr. Liss założył. Po zabawie będą pieniądze odesłane do Bochum na ręce p. Bielińskiego skarbnika „Swiętofózafacia. Prosimy zatem wszystkie szan. Towarzystwa, a szczególnie z Günnigfeld, Höntrop, Ueckendorf, Gelsenkirchen, Hüllen, Bochum, Linden, Steele, Essen, Frohnhausen, Rotthausen, Hofstede-Riemke, Altenbochum, Wiemelhausen, Schalke, Bulmke, Wschodnich i Zachodnich Braubauerschaft itd. na naszą zabawę, oraz wszystkich nam życzliwych Rodaków. Osobnych zaproszeń do szan. Tow. nie wysyła się. Porządek zabawy będzie jeszcze w przyszłybh numerach „Wiarusa Polskiego“ ogłoszony. Z braterskiem pozdrowieniem i szacunkiem
Stefan Rejer, przewodniczący Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Szanownym **Towarzystwom polskim** mam zaszczyt polecić moją dość dobrze udoskonaloną i zaopatrzoną w nuty polskie, sztuk koncertowych, marszy, do tańca

kapelę polską.

Dziękując zarazem za dotychczasowe poparcie, polecam się i nadal łaskawej pamięci, upraszając zarazem o wczesne zamówienia, przynajmniej przed czasem trzy tygodnie. Tak samo i nowożeńcy, urządzając zabawę weselną mogą także z mej kapeli korzystać. Zasyłam szanownym Towarzystwom oraz wszystkim Rodakom braterskie pozdrowienie.

Z wysokim szacunkiem uniżony
Michał Duszyński,
kapelmistrz.
Bevinghausen 1a. p. Castrop.

Proście, a będzie Wam dano

jest najlepsza książka do nabożeństwa:
Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum.** Należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

Najlepsza książka do nabożeństwa:

Boże bądź miłościw.

Książkę powyższą polecamy w następujących oprawach:
W skórkę, brzeg marmurowy: Cena 1,30 mr., z przesyłką 1,50 mr.
W skórkę, brzeg złocony: 1,80 mr., z przes. 2,00 mr.
W skórkę, brzeg złoty, z okuciem i zameczkiem: Cena 2,50 mr. z przez. 2,70 mr.
W emalię białą lub kolorową, z okuciem i zamkiem, grzbiet aksamitny. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.
W emalię białą, wykładaną, z medalikami, okuciem, zamkiem itd.: Cena 4 mr. 50 fen., z przesyłką 4 mr. 70 fen.
Sprzedaż tylko za gotówkę. Wysyłkę uskutecznia się odwrotną pocztą.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadziesiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr. przesyłką franko 3 mr. 50 fen.

Melodye czyli nuty

od wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich. Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Za inseraty i reklamyre dakcya nie odpowiada.

Castrop!

Kochani Rodacy w **Castrop i okolicy,** oto przybędę do was w niedzielę dnia **19-go** kwietnia na kiermasz z polskiemi kiszkami i kiełbasami, więc proszę mnie odwiedzić. Z szacunkiem
Fr. Jakubowicz,
rzeźnik polski
z Dortmundu.

2 polskie dziewczyny,

które są obeznane z robotą gospodarczą, znajdą zajęcie u gbura w okolicy Lütgendortmund. Zasługi roczne wynoszą 120 do 135 marek, prócz innych podarków, gwiazdkowych itp.

Bliższe szczegóły oanajmi Rożanka, który się niemi zajmie w razie ugody.

Adres: Różanka, Schulte-Häuser am Hellwege, Oespel, stacya kolejowa Lütgendortmund.

?Dla czego? płacimy tak drogo za cygara?

Ponieważ kupujemy z handli detalicznych, które muszą znaczny procent zarobić. Ja się zadawalniani zyskiem maleńkim, kupuję za gotówkę i oddaję za gotówkę, więc sprowadzka cygar odemnie

z pierwszej ręki
jest bezwarunkow najkorzystniejszą?

Dla wygody Szan. moich Odbiorców mam następujące gatunki:

No. 2	za	100	sztuk	2,80	mr.
No. 3	„	„	„	3,25	„
No. 4	„	„	„	3,90	„
No. 5	„	„	„	4,25	„
No. 6	„	„	„	4,75	„
No. 7	„	„	„	5,80	„
No. 8	„	„	„	6,75	„
No. 9	„	„	„	8,00	„
No. 10	„	„	„	9,50	„

prócz tego kilka lepszych gatunków.

Ceny powyższe tylko przy odbiorze przynajmniej **500** sztuk, choćby rozmaitych gatunków. Przy mniejszem zamówieniu 5 procent wyżej.

Aby dać każdemu możność przekonania się o dobroci mego towaru, prześlę za 10 fen. 2 cygara, wybrane z pierwszych 4 gatunków, a za 20 fen. dwa z drugich 5 gatunków na próbę. Na koszta przesyłki załączyć proszę osobno 10 fen. i nadesłać mi w znaczkach pocztowych.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową.

Od 20 mr. począwszy rozsyłam franko.

!Kto raz zamówi, stale zamawiać będzie!
Toruński dom wysyłkowy.
J. Ziołkowski, Thorn 14.

Baczność!

Podaję do wiadomości moim szan. odbiorcom
z Herne i okolicy,
iż sprowadziłem
nowe materye na ubrania i paletoty latowe
= w wielkim wyborze. =
Ubrania wykonuję pod gwarancyą dobrego leżenia, po cenach jak najtańszych.
Z szacunkiem
Świtała,
mistrz krawiecki
w Herne,
von der Heidstrasse nr. 34, na przeciw Grenewalda.

Dwóch czeladników szewskich
na stałe zatrudnienie poszukuje
A. Beszczyński,
Gelsenkirchen, Weidenstr. 9.

Księgarnia Polska
w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39, za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Królewicz Lel,
Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

Przed naśladowaniem ostrzega się.
Przed naśladowaniem ostrzega się.

Mocny żołądek
i dobre trawienie

są fundamentami ciała. Kto sobie takowe chce aż do najstarszego wieku zachować, niechaj używa już od wielu lat znanego i znakomitemi skutkami słynnego środka

Huberta Ullricha
wino ziołowe.

To wino ziołowe, składające się z wypróbowanych i za leczące uznanych soków ziołowych z dodatkiem wybornego wina wywiera na system trawienia dla swego szczególniejszego i starannego składu najlepszy skutek, bez najmniejszych szkodliwych następstw. Wino ziołowe sprowadza regularne i zgodne z naturą trawienie nie tylko przez zupełnie dokładny rozkład pokarmów w żołądku, ale także przez pobudzający i czyszczący wpływ na tworzenie się soków.

Wino ziołowe jest do nabycia po 1,25 mr. i 1,75 mr w aptekach:
w Bochum, Weitmar, Castrop Wattenscheid, Langendreer, Gelsenkirch·n, Schalke, Herne, Wanne, Recklinghausen, Altenessen, Steele, Witten, Annen, Herdeke, Hörde, Dortmund, Kirchharpen, Werne, Oespel, Marten, Barop, Eckel, Kiternberg, Herbede. Linden, Dorstfeld, Mengede, Stoppenberg, Horst, Essen itd., jako też w aptekach prawie wszystkich miast.

Także wysyła firma **Hubert Ullrich, Leipzig,** Weststrasse 82, trzy i więcej butelek wina ziołkowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości franko.

Przed naśladownictwem ostrzega się.
Wyraźnie trzeba żądać:
Huberta Ullricha wino ziołowe.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Nasze dzieje
w ostatnich stu latach
1794-1894.
Cena za egzeplarz broszurowany 3 marki, z oprawą 3 mr 30 fen., za egzemplarz kartonowany 3 mr. 40 fen., z przesyłką 3 mr. 70 fen.
Sprzedaż tylko za gotówkę.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

L. Rumpel,

w Tworogu G.-Szl. (Tworog O.-S.) eczy prędko i doskonale kurcze wrzodowe porażenia, zaskórne i pęcherzowe choroby zepsucie w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi, tylko bez medycyny rozpędza flus solny, wszelkie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I także choroby, które już inni leczyli lecz nie pomogli, podejmuje się wyleczyć i już wiele wyleczyłem w przeciągu mej 38-letniej praktyki, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam: które na żądanie każdemu za darmo i franko nadeślę. Na odpowiedź potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Malowniczy
opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.